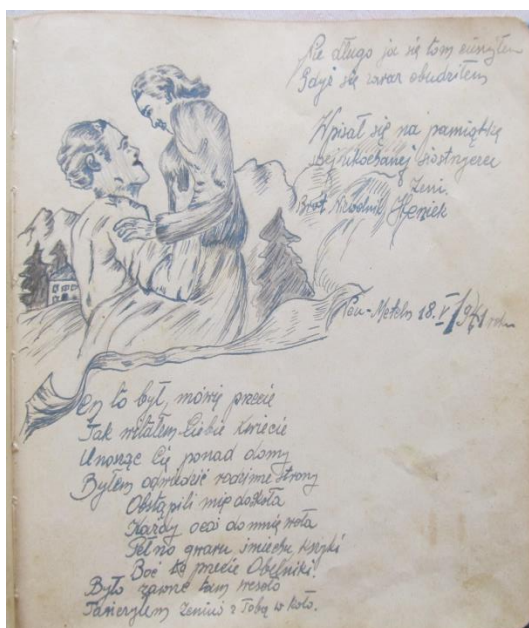


Historia wojenna i powojenna domu Brzozowskich na Obelnikach

Tekst: Aniela Szczygielska

Opracowanie graficzne: Małgorzata Szczygielska



*Sen to był, mówię przecie,
Jak witałem Ciebie Kwiecie
Unosząc Cię ponad domy
Byłem odwiedzić rodzinne strony*

*Obstąpili mię dokola
Każdy o coś do mnie woła
Pełno gwaru, śmiechu, krzyki
Boć to przecie Obelniki*

*Było zawsze tam wesoło
Tańczyłem Zeniu z Tobą w koło
Niedługo ja się tym cieszyłem
Gdyż się zaraz obudziłem.*

*Wpisał się na pamiątkę
swej ukochanej siostrzyczce Zeni
Brat Niewolnik Heniek, Neu-Meteln 18 V 1941 roku.*

(Wiersz Henryka dla siostry Zenobii, zapisany w pamiętniku, przysłanym z obozu jenieckiego w Niemczech – Neu Meteln w Meklemburgii, koło Wismaru. Pamiętnik znajduje się w zbiorach rodziny, w bardzo dobrym stanie).

Dom Stanisławy i Henryka Brzozowskich z Obelnik (obecnie Trzebieszów) był zawsze otwarty dla rodziny, przyjaciół, a także osób potrzebujących.

Historia ta zaczyna się w latach 20-tych ubiegłego stulecia, kiedy Henryk Brzozowski zakupił 12 ha ziemi (po rozparcelowaniu majątku Obelniki, który przejęła gmina za długi). I odtąd cały czas trwała budowa domu i budynków gospodarczych. Cała posesja została obsadzona drzewami (wierzby, topole, brzozy, wiązy i klony ozdobne). Założony został sad. Było tam wszystko – od jabłoni po rząd orzechów laskowych, krzewów porzeczek i malin.

Część mieszkalną obejścia oddzielono płotem od części gospodarczej. Na środku części gospodarczej króluje (do dzisiaj) przepiękny wiąz, którego konary osłaniają całe podwórko. Daje też schronienie ptakom.





Rodzina Brzozowskich z dwójką kuzynów, lata '20

Stanisława i Henryk Brzozowscy wychowali czworo dzieci: Henryka Ostrowskiego – syna Stanisławy z pierwszego małżeństwa; bliźnięta – Alicję i Wieńczysława, oraz Zenobię.

Wszystkie dzieci ukończyły szkołę powszechną, a następnie uczyły się w szkołach zawodowych. Henryk i Wieńczysław w Szkole Rolniczej w Siedlcach; Alicja ukończyła szkołę krawiecką, a Zenobia i Wieńczysław (dodatkowo) kurs fotograficzny. Zenobia w Siedlcach w Zakładzie Fotograficznym „Siekierko”, a Wieńczysław w Łukowie. Być może dlatego w zbiorach rodzinnych znajduje się wiele zdjęć z okresu międzywojennego, wojennego, aż do czasów współczesnych.



Klasa Wieńczysława i Alicji z nauczycielem Kalińskim przed szkołą w Trzebiezowie, 1930

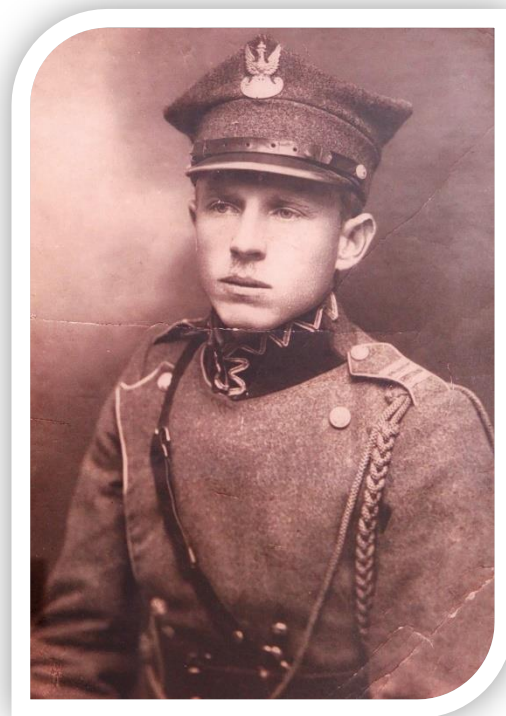


Wieńczysław i Alicja w Siedlcach, 1937

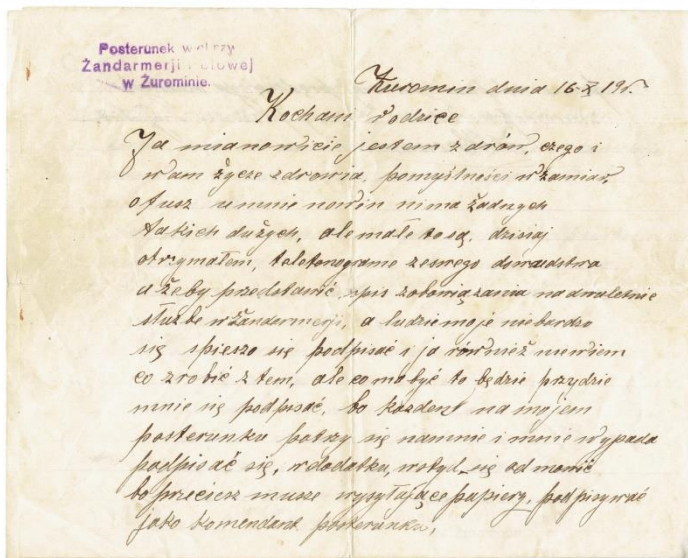


Alicja na kursie krawieckim, dom Brzozowskich, okupacja

W 1914 r. Henryk Brzozowski został powołany do wojska rosyjskiego. Służył w Ufie, a następnie w Korpusie Polskim gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego. Po wojnie stacjonował w jednostce żandarmerii wojskowej w Żurominie jako komendant posterunku. W zbiorach rodzinnych zachował się list napisany do rodziców jesienią 1919 roku. Brał udział w wojnie z bolszewikami, a następnie przeszedł do rezerwy.



Henryk Brzozowski w wojsku, 1919



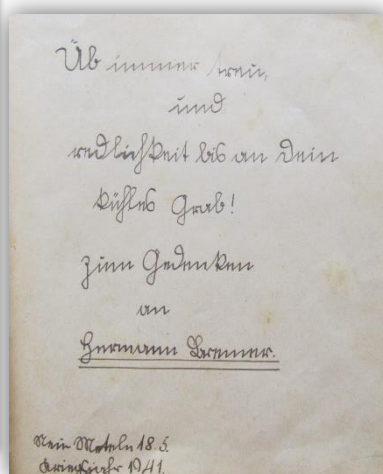
Pierwsza strona listu z Żuromina

W marcu 1939 roku Henryk Brzozowski został powołany do wojska w stopniu plutonowego żandarmerii. Stacjonował w Brześciu. Po upadku Brześcia udało mu się powrócić do domu (piechotą, w cywilnym ubraniu).

Natomiast pasierb Henryk dostał się do niewoli niemieckiej i trafił do wojskowego obozu jenieckiego w Rzeszy. Początkowo był w obozie wojskowym, a następnie przekwalifikował się na robotnika rolnego.



Henryk na ćwiczeniach w Siedlcach, 1938



Pamiętnik Henryka Ostrowskiego z obozu - wpis Niemca Hermann Brennera



Wpisuje się do miłej pamięci
 dla pamięci Pani, jako świadka
 mojego dobrego kolegi, napisał:
 warstwa jęńca wojennego, a
 obywatela cywilnego robotnika.

Był Pani, aby się wszystko zgodziło
 było, koleżanki Pani sobie by
 dziś wyżyła.

Wierzymy się, ale może i
 stary się spotkać się nie zgodzi
 mamy.

Robert Cyprian

New-Model, d. 16. V. 1941

W obozie jenieckim przy radiu
 i dedykacja jednego z polskich kolegów-jeńców dla Zenobii

Nie wiemy, w ilu gospodarstwach przebywał, ale mówił o kilku. Różnie był traktowany. W jednym dobrze – niemalże na prawach domownika. Wspominał, że *do posiłków zasiadałem razem z rodziną, pościel miałem zmienianą w tym samym czasie co i domownicy; warunki sanitarne były też dobre*. Zdobyta w szkole wiedza, a także praktyka w gospodarstwie ojczyma, pozwoliły mu zajmować się zwierzętami hodowlanymi. Potrafił również leczyć zwierzęta i był wzywany do wycieleń krów. I właśnie te umiejętności mogły być przyczyną dobrego traktowania. W innym gospodarstwie omal nie stracił życia. Z przykrością wspominał wkroczenie Rosjan, którzy poza wieloma nieprzyjemnymi zachowaniami *zabawiali się strzelaniem do zacielonych jałówek hodowlanych*. Z jego wypowiedzi można wywnioskować, że był z zamiłowania rolnikiem.

Jako pracownik cywilny u bauera
 Życzenia dla Zenobii

Dla ukochanej siostrzyczki Zenobii
 ofiaruję ten oto pamiętnik
 z New-Model, dnia 18. V. 1941 roku
 brat Zeniek
 Rok wojny



Rodzina Brzozowskich, 1940

Już we wrześniu 1939 r. zaczęli przybywać do Trzebieszowa uciekinierzy z Ciechanowa, Mławy i Warszawy. 4 września 1939 r. w czasie nalotu niemieckiego lotnictwa na stację kolejową w Łukowie zginęło wiele osób. Celem były pociągi wojskowe, jednak zdążyły odjechać. Pozostały wagony z ludnością cywilną, która czekała na odbiór i zakwaterowanie. Ginięły też osoby, które pojechały wozami odebrać uciekinierów. Z Trzebieszowa zginął Witold Wajszczuk, wyznaczony przez sołtysa do odbioru uciekinierów.



Na powyższym zdjęciu z ok. 1918 r. Witold Wajszczuk stoi pomiędzy rodzicami, najmłodszy z rodzeństwa. Zginął we wrześniu 1939 r. w Łukowie w wieku 29 lat. Nad nim starszy brat ks. Feliks Wajszczuk. Jako ksiądz katolicki został wywieziony przez Niemców do obozu w Dachau i po wojnie musiał pozostać we Francji, nie mógł wrócić do kraju.



Do rodziny Brzozowskich trafiły osoby z Ciechanowa i Warszawy, znajomi i rodzina (Stanisława z Rucińskich Brzozowska urodziła się na Wołyniu, ale później mieszkała w Warszawie i tam poznała Henryka).

*Dionizy i Janina,
krewni Henryka Brzozowskiego,
w swoim sklepie w Otwocku*

*Okupacja, dom
Brzozowskich
pełen gości*



Od 1939 do 1943 roku przybywali także przesiedleńcy z Poznania i Łodzi. Mogli zabrać tylko niewielki dobytek, a ich domy zajmowali Niemcy. Do domu Brzozowskich, jak też innych rodzin, zostali dokwaterowani przesiedleńcy z Poznania. Wieńczysław opowiadał, że pomagali przy budowie obory. Śladem ich obecności była strzecha na oborze, odznaczająca się innym systemem pokrywania dachu od naszego.

Budowa obory – dach przygotowany do poszywania

I pewne zdarzenie z 2007 roku. Odwiedziliśmy znajomych z Barczewa koło Sieradza. Jeden z sąsiadów zapytał *skąd macie gości?* Na odpowiedź, że z Trzebieszowa, opowiedział historię przesiedlenia jego rodziny do Rogali. Niewiele pamiętał, bo miał wtedy zaledwie 5 lat. Ale podał nam nazwisko państwa Turskich. Był to dom, w którym mieszkała pisarka Helena Mniszek. Ten dom również istnieje. Został wyremontowany i jest zabytkiem.



*Dwór Turskich
kiedyś*

W pewnym momencie zaczęli pojawiać się Żydzi – po kilka osób. Byli zaopatrywani w żywność i ubranie, następnie wyruszyli w dalszą wędrówkę. Jedna z nich – Giena – pozostała i mieszkała do końca wojny. Uczestniczyła w życiu rodziny, pomagała w gospodarstwie i polu. Ukrywanie Gieny było ułatwione ze względu na położenie gospodarstwa – jest to kolonia oddalona od głównej wsi o kilkaset metrów. Ponadto Giena nie miała typowej urody dla Żydów. Uchodziła we wsi za kuzynkę Brzozowskich.

Ukrywanie Żydów było bardzo niebezpieczne. W przypadku wykrycia przez Niemców wszystkim groziła śmierć. Z opowieści kuzynki Wacławy – świadka tamtych czasów – dowiedziałam się, że Stanisława Brzozowska ukryła inną Żydówkę przed „szmalcownikiem”, który chciał ją wydać Niemcom.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej Giena odeszła wraz z nimi i ślad po niej zaginął.



Kilka zdjęć Gieny w gospodarstwie Brzozowskich



Giena (pierwsza z prawej) przy stole wigilijnym, 1943



W latach 1942-1944 w domu Brzozowskich funkcjonował szpitalik partyzancki. Sanitariuszkami były Alicja i Zenobia. Opatrywały żołnierzy Armii Krajowej, rannych w potyczkach z Niemcami. Młodsza z sióstr, Zenobia, została zaprzysiężona na sanitariuszkę AK w czerwcu 1942 roku i przyjęła pseudonim „Iskra”, a jej brat Wieńczysław - „Szary”. Przysięgę składali przed ppor. Tadeuszem Dębowskim ps. „Wiktor”, dowódcą patrolu Krajowej Dywersji Wojskowej (KDW) w Trzebieszowie. Brat Tadeusza Bolesław przywoził lekarza i księdza do rannych partyzantów. Dębowski dostarczał również leki od mgr. Tadeusza Królikowskiego, który miał aptekę w Trzebieszowie.

Jesienią 1943 do szpitala przywieziono rannego partyzanta Zdańkowskiego „Lutka”, a wiosną 1944 r. – kpt. Jerzego Skolimca ps. „Kruk”, który został ranny w bitwie pod Kąkolewnicą. Kurował się ok. 3 miesięcy, po postrzale w płuco stracił dużo krwi.

W domu Brzozowskich utworzono stałą kwaterę dowódcy oddziału dywersji na rejon Trzebieszów – Feliksa Bary ps. „Zbyszek”. Przebywał tu również kpr. Antoni Durys ps. „Mały”. W zabudowaniach gospodarczych przechowywano broń i sprzęt AK. Dzięki temu, że dom Brzozowskich był duży (2 duże pokoje, kuchnia, duży przedpokój oraz pokój na poddaszu), można było przyjąć osoby potrzebujące pomocy. Przede wszystkim jednak ważna była otwartość na potrzeby innych, jak również odwaga. A zagrożenie było bardzo duże.

Kilka zdjęć partyzantów w domu Brzozowskich:

1. *Przed domem na ganku, z Alicją i Zenobią, po lewej F. Bara ps. „Zbyszek”;*
2. *Grają w karty w salonie, od lewej: Tadeusz Dębowski ps. „Wiktor”, Wieńczysław Brzozowski ps. „Szary”, Antoni Durys ps. „Mały”, Władysław Brzozowski (krewny);*
3. *W salonie przy ołtarzyku, od lewej: Jan Brzozowski (krewny), Antoni Durys, Tadeusz Dębowski, Wacław Wajszczuk (w chustce), Wieńczysław Brzozowski, Władysław Brzozowski (krewny).*

Ukrywanie – czy sporadyczne goszczenie – potrzebujących wymagało wiele pracy i wyrzeczeń, jak również zaopatrzenia w żywność, ciągłego prania pościeli i bielizny. Tym zajmowała się głównie Stanisława; pomagały córki. Zenobia w momencie rozpoczęcia wojny miała zaledwie 14 lat. Do domu przynoszone były różne choroby, rodzina narażona była na infekcje, o które, przy takim zagęszczeniu ludzi, nie było trudno.



Alicja kosi



Młocka



Żniwa



Na jednym ze zdjęć z czasów wojny zobaczyłam ogromne pole kapusty i pracujące rodzeństwo oraz innych ludzi. Zapytałam, po co tyle tego, i uzyskałam odpowiedź – *przecież trzeba było jakoś wykarmić tych wszystkich ludzi.* Faktem jest, że ukrywające się osoby pomagały w pracach domowych i gospodarskich.

To tyle w dużym skrócie historii wojennej domu na Obelnikach, opowiedzianej przez uczestników tamtych wydarzeń (głównie Zenobię i Wieńczysława), wyczytanej we wspomnieniach rodzinnych oraz opisach rodzinnych fotografii.





Chwile odpoczynku



Dom w Trzebieszowie, w którym stacjonował dowódca V Dywizji, i zagłębienia po żołnierskich ziemiankach w lesie po drugiej stronie drogi

Sytuacja po zakończeniu II Wojny Światowej niosła nowe wyzwania i zagrożenia. Od chwili przybycia do Trzebieszowa V Dywizji WP w domu na Obelnikach trwały ciągłe rewizje. NKWD aresztowało Henryka; przewieziono go do Łukowa, a potem do Siedlec. Przetrzymano go przez 3 tygodnie. Wieńczysław opowiadał, jak wyglądało przesłuchanie jego ojca: enkawudzista kładł na stole nagant, kierował lufę w Henryka i mówił: *gawari!* Trzeba było samemu wymyślać na siebie oskarżenia. Gdy pytano, *kto tam do was przychodził w wojnę?*, Henryk odpowiadał: *Bo ja wiem? Dwie córki mam, ja wiem, kto do nich przychodził?* Przesłuchiowano również Zenobię. Wieńczysław ukrywał się do 27 lipca 1945 r. Dopiero po ogłoszeniu amnestii ujawnił się.

Zapamiętałam jedno z wielu wydarzeń z tamtego okresu, opowiedzianego przez Zenobię: *W domu były same kobiety (w tym osoba z Leszczanki do pomocy w pracy). Henryk i Wieńczysław pojechali konno do Leszczanki – często przebywali poza domem, bojąc się aresztowania. W tym czasie pojawiło się czterech Ukraińców w poszukiwaniu „bandytów”. Każda z kobiet musiała pokazać im pomieszczenia w gospodarstwie, gdzie mieli się ukrywać „bandyci”. Nikogo nie znaleziono, więc wyprowadzili nas na drogę i pędzili (grożąc bronią) w kierunku pobliskiego lasu. Nagle padł strzał i byłyśmy przekonane, że któraś zginęła. Jednak był to strzał na postrach. Jeden z Ukraińców powiedział, że wrócą następnego dnia o 11-tej. I odeszli. W tym czasie Henryk i Wieńczysław wracali do domu i usłyszeli strzał. Popędzili konie i wpadli na podwórko. Chcieli pozostać na noc, ale Stanisława przekonała ich, żeby się schronili, a kobietom może nic się nie stanie.*

Można sobie wyobrazić, jaka była ta noc zarówno dla kobiet, jak i ukrywających się mężczyzn. Jak wynika z dalszej opowieści, Ukraińcy już nie wrócili i nic nikomu się nie stało.





Dom stojący na uboczu wsi był dobrym miejscem na schronienie, ale też okazją do rabunku. Stanisława i Henryk byli bardzo pracowici. Wprowadzali w swoim gospodarstwie liczne nowinki i udogodnienia. I to powodowało, że padali ofiarą kradzieży. Jedno takie zdarzenie opowiedziała Zenobia: *Wieczorem byłam w domu z mamusią i siostrą. Tatuś poszedł jeszcze sprawdzić, czy wszystko było w porządku w budynkach gospodarczych. Wtedy pojawili się rabusie. Zamknęli tatusia w oborze, tak że nie mógł się wydostać. Wpadli do mieszkania. Jeden trzymał na muszce, a drugi wyrzucał z szafy wartościowe ubrania – w tym kożuchy i pelisy. Modliłam się, żeby chociaż zostawili pelisy. I tak się stało. Może obawiali się, że trudno będzie je sprzedać, bo ktoś może rozpoznać.*



Stanisława miała w Warszawie znajomych krawców – rodzinę Durysów. I to oni uszyli „na miarę” te pelisy. Syn Durysów, Antoni, był częstym gościem na Obelnikach. Wstąpił do Armii Krajowej i walczył z Niemcami. Poległ w lipcu 1944 r. w bitwie pod Gręzówką. Spoczął wraz z kolegami z AK we wspólnej mogile na cmentarzu w Trzebieszowie.

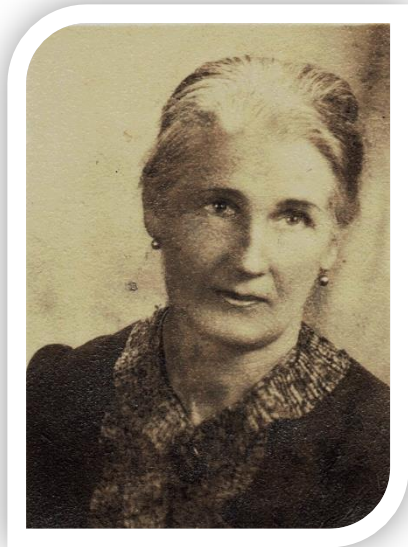
W 1980 roku koledzy ze ŚŻŻAK postawili pomnik poświęcony ich pamięci. W 2015 roku pomnik ten został całkowicie przebudowany i poświęcony w październiku tego roku.

Zdjęcia z czasów okupacji:

1. Zenobia z rowerem na moście nad Krzną.
2. Sylwester przy patefonie i porcelanowym serwisie, z Żydówką Gienną.
3. Przy stole z gośćmi, Stanisława trzyma porcelanową lalkę – miała ich całą kolekcję.
4. Córki Henryka na koniach.

Nowa tablica na grobie partyzantów w Trzebieszowie. Wśród pochowanych A. Durys





Stanisława z Rucińskich Brzozowska – żona Henryka, i Stanisława z Matejków Brzozowska – żona Wieńczysława. To na nich spoczywał ciężar opieki nad ukrywającym się „Antkiem”.



W dalszych latach Brzozowscy udzielali schronienia ukrywającemu się, poszukiwanemu przez komunistów „Kulawemu Antkowi”. Ukrywał się ponad 30 lat w domu Stanisławy i Henryka, a po śmierci Henryka w 1958 roku (w wieku 64 lat) – u syna Wieńczysława i synowej Stanisławy. Przebywał w budynkach gospodarczych oraz w pokoju na poddaszu domu. Ponieważ okno było od strony drogi, bał się, że ktoś może go zobaczyć, wolał inne miejsce. Nosząc mu posiłki zastawaliśmy go najczęściej przy kominie, w półmroku. Sytuacja w latach 60-tych była na wsi bardzo trudna ze względów materialnych, jak również z powodu braku elektryczności i bieżącej wody. Stąd sytuacja Antoniego, jak również osób go obsługujących, była bardzo ciężka („Kulawy Antek” miał amputowaną nogę po postrzale).

Będąc dziećmi w wieku kilku czy nawet kilkunastu lat nie rozumieliśmy, dlaczego ten człowiek się ukrywa, skąd jest i jak się nazywa. Rodzice niewiele mówili; przykazywali tylko, żeby nikomu nie opowiadać o Antonim, gdyż grozi nam niebezpieczeństwo. I tak też było. „Kulawy Antek” ukrywał się do 1982 r. U nas przebywał do 1974 r. Później już się nie pojawił i nie wiedzieliśmy, czy żyje. Rodziny przechowujące Antoniego nie kontaktowały się ze sobą. Wiele rodzin na terenie parafii Trzebieszów (i w innych rejonach) udzielało mu schronienia.

Pamiętamy jedno ze zdarzeń z lat 60-tych. Było już po żniwach (sierpień lub wrzesień, bo w stodołach i na poddaszu obory złożone były snopy słomy). Był bardzo ciepły, słoneczny dzień. Przyszedł do nas kolega i bawiliśmy się w chowanym. W pewnym momencie kolega chciał się ukryć na poddaszu obory, wspiął się pod drabinie i zobaczył „Kulawego Antka”, który się u nas wtedy zatrzymał. Byliśmy przerażeni.. Zabawa się skończyła. Antoni został jeszcze tej nocy odwieziony w inne miejsce, a my czekaliśmy, czy nie zjawi się milicja. Ale nic takiego się



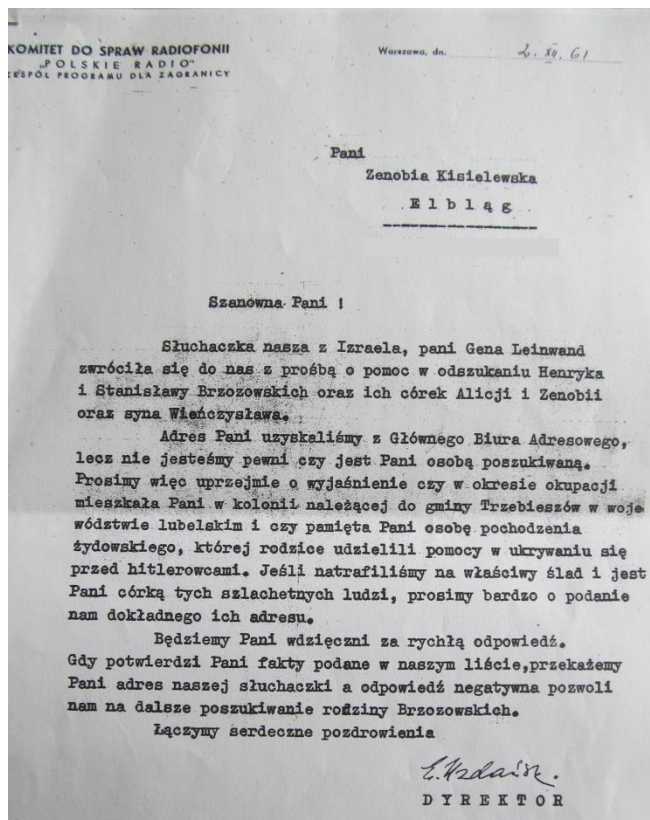
nie stało i wszyscy mogliśmy odetchnąć. Przypadek sprawił, że ktoś nie odstawił drabiny, która zwykle po zaniesieniu jedzenia była przenoszona na inne miejsce. Takie zapomnienie mogło się skończyć tragicznie.

Historię „Kulawego Antka” zapisano w dwóch reportażach, a także filmie „Polski nie zniszczy nic na świecie”, nagrywanym w miejscach, w których ukrywał się bohater filmu, w tym w domu Brzozowskich. Film, wyreżyserowany przez Bognę Bender-Motykę z TVP3 Lublin, otrzymał 3 nagrody na festiwalu filmowym w Gdyni. Na festiwal zostali zaproszeni członkowie rodzin, ukrywających Antoniego Dołęgę.

Dzieci Wieńczysława, 1963 r., budowa mostu na Krznie

I druga powojenna historia. W grudniu 1962 roku Gienna (Żydówka, która przeżyła wojnę w domu Brzozowskich) nawiązała kontakt z Zenobią Brzozowską za pośrednictwem Polskiego Radia. Okazało się, że Gienna Leinwand (nazwisko męża) zamieszkała w Izraelu, poszukuje ludzi, którzy uratowali jej życie w czasie wojny. Przekazano adres i wymiana listów oraz zdjęć trwała do 1968 roku – do zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy PRL a Izraelem. Pewnie w listach pisała o swoich losach, ale byliśmy zbyt mali, abyśmy mogli cokolwiek pamiętać. Pamiętamy listy, ale żaden z nich nie został zachowany. Mamy tylko zdjęcia i mały krzyżyk z kości słoniowej.

W latach 90-tych rodzina podjęła próbę nawiązania kontaktu z Gienną. Poszukiwania poprzez Polski Czerwony Krzyż, a następnie w 2015 roku przez ambasadę Izraela, nie przyniosło rezultatu. Nie wiemy nic o dalszych losach tej rodziny. W kronice rodzinnej Brzozowskich znajdują się zdjęcia Gienny, zarówno te z czasów wojny, jak również przysłane z Izraela w latach 60-tych (zdjęcie z mężem, portret córki oraz widok domu z ogrodem; na odwrocie dedykacja dla „kochanego Wieniusia”).



*Ma kochanego
Wieniusia z rodziną
na pamięć, Janie
z miłości
Ramat - Jan 31.11.62*

*Moje ciotka jako (4)
mała dziewczynka*



*Dobry wygląd ma
domki, Fera moim
Tadzie, znowu i wszystkie
Tadzie, wygląda*





*Śluby: Henryka Ostrowskiego (1948), Alicji (1951), Zenobii (1951),
Wieńczysława (1952).*



Historia, jak wiele innych. Warto, żeby nie odeszła w zapomnienie. Często się zastanawiam, czy dzisiaj taka pomoc byłaby by możliwa. Być może tak. Ale pewnie ze strony nielicznych. Bo taka pomoc wymaga wielu wyrzeczeń, zapanowania nad strachem. A i w tamtym czasie wielu żyło tylko swoim życiem, a los innych był obojętny, a może byli wygodni lub zbyt się bali. Trudno to ocenić.

Ważne jest przekazanie takich historii młodym ludziom, ale niestety – z przykrością to stwierdzam – uczestnictwo młodzieży, czy też nauczycieli historii w różnego rodzaju uroczystościach patriotycznych bądź historycznych jest niezbyt liczne. Mówię tu o doświadczeniach z terenu naszej gminy, bo może w innych miejscach jest lepiej.

Dom Stanisławy i Henryka Brzozowskich istnieje nadal, mimo prawie 100-letniej historii. Po śmierci Henryka ziemia została podzielona na wszystkie dzieci. Na gospodarstwie pozostał syn Wieńczysław z rodziną. Starszy brat Henryk mieszkał również przez kilka lat w domu rodzinnym, a następnie (po sprzedaży swojej części) zakupił gospodarstwo rolne w Piasecznie koło Warszawy i tam mieszkał z rodziną. Alicja z mężem również wyjechała do Piaseczna, a później zamieszkała w Białej Podlaskiej. Zenobia z mężem wyjechali na Śląsk, później do Elbląga i ostatecznie zamieszkali w Siedlcach. Pozostała jedyna z tamtego pokolenia. Ma 95 lat i jest bardzo sprawna umysłowo. Fizycznie słabiej, ale sobie radzi. Od niej uzyskałam najwięcej informacji, chociaż niezbyt chętnie wraca do wspomnień.



Dom Brzozowskich zmieniał się na przestrzeni lat. Na początku był połączony z oborą i gdy się wchodziło przez ganek, po lewej były izby mieszkalne, po prawej obórka, a przy niej z zewnątrz dobudowane klatki dla kur. W obórce stały krowy i koń. Henryk był bardzo gospodarny i „miał rękę” do zwierząt, zawsze były zadbane i wyczyszczone. Potrafił nawet byka obłaskawić i zaprząć do wozu, sam wykonał dla niego specjalne chomąto. Na co dzień byk w parze z koniem ciągał brony.

Wieńczysław opowiadał, jak to *jeden z sąsiadów bardzo był ciekaw, czemu nasze zwierzęta takie piękne, i często wypytywał po sąsiadach: „a czym to Brzozowski karmi konia, że taki tłusty?”*. Któregoś razu podkradł się do obórki, a nikogo w domu nie było, i wszedł do środka. Nasza kobyła była wtedy świeżo wyżrebiona, stała ze źrebięciem. Ojciec usłyszał krzyki; przybiega – kobyła bije zadem w żłób, a sąsiad siedzi wciśnięty pod żłób i krzyczy: „żeby pan nie przyszedł, toby mnie zabiła!”. A ojciec w śmiech: „na drugi raz nie leż do cudzej obórki!”



*Henryk Brzozowski bronuje
i powozi bykiem*





Stary dom przed malowaniem, od frontu i od strony sadu (ceglana przybudówka to ustęp)

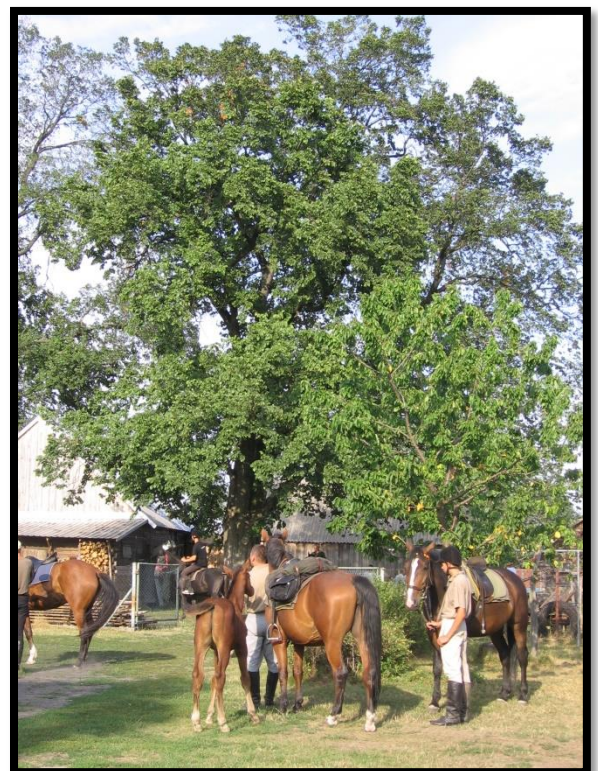


Stara stodoła zrębówka i podwórze: po prawej kuchenka i obora, pośrodku stodoła regłówka, po lewej stodoła zrębówka i kurnik.

Po wojnie do starego domu dobudowano nowe pomieszczenia: dużą kuchnię oraz sień i magazynek (zachowanek). Pomieszczenia te mają oddzielne wejście, ale łączą się z wcześniej wybudowanym domem. Zmieniono strzechę na eternit, oszalowano cały dom i pomalowano. Odnowiono ganek.



*Dom po odmalowaniu
Wiąz, zasadzony przez Henryka, wciąż stoi*



Dom od strony sadu – widać podział na część starszą i dobudowaną później.

Po śmierci Wieńczysława w 2009 roku (żona zmarła 3 lata wcześniej) w domu tym już nikt nie mieszka. Ale jest w dobrym stanie. W pobliżu pojawiły się nowe domy (następnych pokoleń) i nadal jest tu pełno gwaru (jak w wojennym wierszu Henryka) i jak dawniej pojawia się tu dużo gości i są chętnie przyjmowani.

Dla tej rodziny zawsze były najważniejsze 3 wartości: wiara, rodzina i patriotyzm. I myślę, że te wartości ważne są dla następnych pokoleń. Członkowie rodziny biorą czynny udział w uroczystościach patriotycznych oraz rajdach konnych.

Przyjmujemy ułanów białostockich na wrześnieowym szlaku



Lekcja botaniki dla dzieci ze Świdrów



Zakończenie roku szkolnego dla dzieci z Łukowa

Przyjmujemy Litwinów jadących z Wilna do Krakowa szlakiem jagiellońskim przez nasze pole



Msza św. na podwórku

Irys Festival



Kolonie dla dzieci z oratorium w Płocku





Dzień Dziecka



Przyjmujemy pielgrzymkę konną

Kulig



Zajęcia dla szkoły specjalnej



Rajd konny

TVP Lubin kręci u nas film

Kolędowanie Konnej Straży



Młodzież z Siedlec robi projekt na konkurs związany z setną rocznicą odzyskania niepodległości





Apoloniusz Szczygieski i Wieńczysław Brzozowski składają wieniec na kopcu Piłsudskiego w Brzozowicy (orła wykonał Wieńczysław)



Wnuk i syn Wieńczysława konno na święcie Wojska Polskiego w Łukowie



Syn, zięć i córka Wieńczysława przy grobie kpt. AK Rejmaka „Ostoi” w Motyczu

Zięć i drugi syn Wieńczysława ze sztandarem AK podczas pogrzebu Antoniego Dołęgi w Trzebieszowie



Najmłodsze pokolenie – prawnuczki Wieńczysława przy kopcu Piłsudskiego w Brzozowicy

